

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 45 (1056)

Niedziela 15 listopada 1981 r.

Rok XXIII

„Bracia, dość krwi wsiąknęło w te bruki”

(Prymas Polski, Józef GLEMP)

Modlitwa niniejsza pełna głębokiego uczucia, rozumu i mocy, była popularną w Warszawie w 1861-1863. Nic z niej ująć, nic z niej dać na dzisiejszy czas. Zamieszcza-

my ją, nie tylko jako pamiątkę, ale również jako kodeks obowiązków żyjącego Polaka.

Podobnie, do solidarności narodowej wzywa Prymas Polski Józef

GLEMP, w 120 lat później, w Męczeńskiej i Nieujarzmionej Warszawie, podczas ingresu w dniu 24 września 1981 r. — „aby człowiek nie musiał już więcej przelewać swojej krwi na bruku”.

Modlitwa za Ojczyznę

BOŻE ! który stworzyłeś od Ciebie ludziom, oddając w dzierżawę ziemię, na różne podzieliłeś je narody, a każdemu odmienny nadawszy język, odmienne obyczaje, oddzielne granice, przy powszechnej miłości bliźniego, wszczepiłeś w sercach wszystkich szczególną miłość Ojczyzny : przyjm łaskawie modły, które za ukochaną Ojczyznę naszą, my jej synowie przed ołtarz Twój niesiemy.

Ty ! który zatraconą aż do imienia Polskę, cudem wszechmocy Twojej wskrzesiłeś, racz dopełnić miłosierdzia Twojego. Zasłużyli zapewne Przodkowie nasi na chłosty, którymi ich, Ojcze Niebieski, tak długo karałeś. Żałujemy serdecznie za przestępstwa Ojców naszych i nasze własne, przepraszamy Cię za nie o BOŻE ! a prosimy pokornie, abyś był miłościw Ojczyźnie naszej. Niech za łaską Twoją odzyska resztę dziedziny swojej, a z nią dawną świetność i sławę. Natchnij mądrością jej rządców, karnością i męstwem jej obrońców, nie, aby kiedy będzie potemu sposobność obce najeżdżali krainy, lecz aby swojej od napasli bronili. Wznieć we wszystkich kraju mieszkańcach, powszechną czynność i pracowitość. Naucz ich ze wszystkich źródeł krajowego bogactwa mądrze korzystać. Daj dobrym w kraju ustanowieniom wzrost potrzebny, udoskonalenie i trwałość. Wytep wszystkich między stanami zawiść, rozwiążność ludu i pychę możnych. Niech w Ojczyźnie naszej, sam tylko występki i zbrodnie, będzie ochyda i hańba, a cnota, zasługa i zdatność, jedyną do wszelkich urzędów drogą. Wykorzeń samolubstwo tuczące się kosztem dobra powszechnego ; niech los ślepy i względy prywatne żadnego do rzeczy publicznej nie mają wpływu. Niech każdy obywatel, w powszechnej tylko Ojczyzny pomyślności, swoje upatrując dobro, gotów zawsze będzie majątek i samo nawet życie, chętnie dla niej poświęcić. Dopomóż nam BOŻE ! abyśmy takimi będąc obywatelami, ze wszystkimi rodakami naszymi, wspólną złączeni Ojczyznę w zgodzie i jedności między sobą, a w stałym z sąsiadami żyjąc pokoju, Ciebie Stwórcę i Powszechnego Ojca kochali, czcili, wielbili, teraz i przez całą wieczność. AMEN.

„Usiłujcie zachować jedność ducha dzięki więzi jaką jest pokój”

słowa św. Pawła napisane w liście do Efezjan

Kazanie księdza arcybiskupa Józefa Glempa, Prymasa Polski, podczas Ingresu
w Warszawie w dniu 24 września 1981 r.

(Tekst autoryzowany)

Eminencjo, Księżę Kardynale Arcybiskupie Filadelfii, Ekscelencjo, Księżę Arcybiskupie Detroit, Księżę Biskupie Pomocniczy w Chicago, Czcigodni Księża Biskupi, Prałaci, Kapituły, Duszpasterze, Profesorowie Uczelni Katolickich w Polsce i Orchard Lake, Przewodniczący Reprezentan-

ci Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościołów Chrześcijańskich oraz innych Związków Religijnych, Dostojni Przedstawiciele Władz Państwowych, Społecznych, Naukowych i Uniwersyteckich, Związkowych i Społecznych. Droga Młodzieży i Dzieci, Umiliowani Córki i Synowie Ko-

ścioła Katolickiego, Mili Przyjaciele, Mieszkańcy Stolicy.

I. — Między kolumną Zygmunta a „Sursum corda”.

Ponawiam wyrażone w liście odczytanym w niedzielę z ambon, najlepsze pozdrowienia w Jezusie Chrystusie dla wszystkich mieszkańców Stolicy. Pozdrawiam wszystkich miłych gości. W uroczystej chwili Ingresu obejmuję całe to wielkie zgromadzenie moją miłością tak jak obejmuję całą Archidiecezję Warszawską, całą jej przeszłość, która dla wrażliwych duchów jak gdyby przechodzi między kościołem św. Krzyża z katedrą, tym starym królewskim szlakiem. Pragnę, żeby to była miłość Chrystusowa, bo przecież on pierwszy nas ukochał. Chrystus był ze swoją miłością w przeszłości Stolicy, tak jak był w historii całej naszej Ojczyzny. W ostatnich stuleciach na tym, tu królewskim szlaku Krakowskiego Przedmieścia dokonywały się wszystkie znaczące dla kraju wydarzenia. Nie będę sięgał w daleką przeszłość. Sięgnijmy do tych czasów, które pamięta średnie pokolenie, do lat wojennych i powojennych. Wpadła mi niedawno w ręce książka Jana Górskiego „Drugie narodziny miasta — Warszawa 1945”. Pomijając treść tej książki chciałbym zwrócić uwagę na zdjęcia w niej umieszczone, które wywarły na mnie ogromne wrażenie. Jedno przedstawia na tle ruin zamku obaloną kolumnę króla Zygmunta. Rozłamały się części tej kolumny. Głowica kolumny i piedestał oderwały się od siebie. Posąg króla odcepiony od piedestału położył się na wznak, jak gdyby nie chciał patrzeć na ruiny zewsząd otaczające go. Wojna wytrąciła królowi z ręki krzyż. Na przeciwnym zaś skraju Krakowskiego Przedmieścia zwalono również figurę Chrystusa sprzed kościoła świętego Krzyża. W prochu i w pyłe warszawskiej ulicy leżał Chrystus. Nie wypuścił z rąk krzyża : trzymał jedną ręką krzyż a drugą wzniesioną ku nie-

(Ciąg dalszy na 3 str.)



(Ciąg dalszy ze 2 str.)

bu, jakby wskazywał drogę dźwigania się wszystkich w górę. Sursum corda — w górę ręce — wołał warszawski Chrystus wtedy, gdy Go żli ludzie powalili na bruk. Ta polska droga od „Sursum corda” przy kościele św. Krzyża aż do kolumny Zygmunta i dalej po katedrę — to droga narodowej Kalwarii, ale to także droga zmartwychwstania.

Zatrzymajmy się jeszcze trochę przy tym historycznym szlaku Krakowskiego Przedmieścia przy zamku i przy katedrze. Katedra przeżywała wiele historycznych momentów, a zwłaszcza „Te Deum” po proklamacji Konstytucji Trzeciego Maja. Jednakże Ingres Prymasa Polski do archikatedry warszawskiej odbywa się po raz pierwszy. Jak Prymas August Hlond, tak i Prymas Stefan Wyszyński swoje Ingresy mogli odbyć do opodal stojącego kościoła św. Józefa, czyli kościoła seminaryjnego, który wtedy wśród ogólnych zniszczeń nadawał się do sprawowania liturgii. Katedra leżała w gruzach.

Ze wzruszeniem przeczytałem opis Ingresu Prymasa Wyszyńskiego w dniu 6 lutego 1949 roku i jego kazanie o jedności Narodu.

Ileż trzeba było wiary, ażeby podźwignąć to wszystko do góry, wymieść gruzy i popiół, i zaczynać od nowa. Ileż trzeba było wiary, ażeby w październiku 1948 roku doczesne szczątki Prymasa Hlondałożyć w rumowisko archikatedry warszawskiej, ufając, że zwieńczy ona swe sklepienia dla chwały Bożej. Także Prymas Wyszyński, człowiek wielkiej wiary, kazał złożyć swoje ciało do odbudowanej przez siebie katedry warszawskiej. Razem z Prymasem Hlondem, z Sienkiewiczem, z arcybiskupami warszawskimi i księżętami mazowieckimi oczekuje zmartwychwstania, to znaczy odrodzenia ostatecznego, bo wszystko na tym szlaku nie poddaje się śmierci, ale zmierza ku odrodzeniu, ku odnowie, ku zmartwychwstaniu.

Dobrze, że ustawiliśmy ołtarz przy kościele św. Anny. Mamy wszyscy jakby w zasięgu ręki zamek, i kolumnę Zygmunta i „Sursum corda”. Jest w tym otoczeniu przedziwna tajemnica kościoła i Narodu. Polega ona na tym, że koniec staje się początkiem, zagłada — odrodzeniem, a śmierć — zmartwychwstaniem.

Wróćmy jeszcze do wspomnień. W roku 1953 Prymas Stefan Wyszyński odprawił procesję Bożego Ciała, która wyruszyła po raz pierwszy z odbudowanej częściowo archikatedry. Nie było jeszcze kaplic i krucht, nie było ołtarzy i chóru muzyczne-

go, były tylko zwieńczone nawy pokryte szafirami narodowych wstęg, a więc mogła odbyć się liturgia i procesja. Po umieszczonych ulicach mógł przejeść Prymas z procesją Eucharystyczną, przy wznoszącej się katedrze i przy podniesionej kolumnie Zygmunta pobłogosławił Jezusem Eucharystycznym miasto, bohaterskiemu miastu. Dnia 24 września 1953 roku, a więc dokładnie 28 lat temu, Prymas Wyszyński po kazaniu wygłoszonym wieczorem w kościele św. Anny, gdy wrócił do rezydencji na Miodowej, został aresztowany i na trzy lata wywieziony ze swych diecezji. I wtedy, gdy za Prymasem-więźniem zatrząskiwano się bramą Warszawy, nie następował koniec kościoła warszawskiego ale rozpoczynał się, stawał się początek nowego okresu, trudnego co prawda, pełnego cierpień ale konsekwentnie otrzaskującego się ze złudzeń. Kościół uczył się ufać Chrystusowi i zaufać Jego Matce.

2. — Przez sprawiedliwość...

Warszawski szlak narodowy i kościelny znany jest kolumną króla, która zarysowuje się nad dachami Stolicy na tle pogodnego nieba w dzisiejszy wieczór i figurą Chrystusa niosącego krzyż „Sursum corda”. Król to znak nie tylko władzy, ale i sprawiedliwości, Chrystus zaś to wypełnienie tej sprawiedliwości, która znajduje w krzyżu swój szczyt i nazywa się miłością. W moim biskupim zawołaniu umieściłem słowa „Caritati in iustitia”, co tłumaczę: „przez sprawiedliwość ku miłości”. Dwie wielkie jakby przeciwstawne wartości: sprawiedliwość i miłość. Sprawiedliwość — to miara tego co słuszne, co się komu należy, co jest wyrażone prawem. Miłość zaś — to bezmiar, to nie oglądanie się na słusność, to ofiarne dawanie siebie, to służba. Jeżeli przejście ze sprawiedliwości do miłości dokonało się w Chrystusie, owszem w Chrystusie wypełniła się sprawiedliwość przez miłość na krzyżu, to i Kościół powinien te wartości urzeczywistniać, a więc jest to zadanie, i biskupów i kapłanów, i wszystkich wiernych. Śmierć Chrystusa na krzyżu jest ukazaniem najpełniejszej miłości, ale tylko taka miłość przywróciła sprawiedliwość i zbawczy ład, „jaki Bóg od początku zamierzył w człowieku, a przez człowieka w świecie. Chrystus cierpiący przemawia w sposób szczególny do człowieka i to nie tylko do ludzi wierzących. Również człowiek niewierzący potrafi w nim odkryć całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą

pełnię bezinteresownego poświęcenia dla sprawy człowieka: dla prawdy i miłości” — tak nas poucza Papiież Jan Paweł II w swej encyklice „Dives in misericordia” (7).

Droga przez sprawiedliwość jest szczególnie znacząca dla naszych dni, bo przecież idzie nam o ład społeczny, a więc o oddanie i przyznanie tego, co się komu należy. Ażeby zaś ta sprawiedliwość mogła się stać — potrzebna jest ofiarna miłość.

Sprawiedliwość należy się każdemu bliźniemu i społeczeństwu, i to od każdego obywatela, tak samo jak od społeczeństwa należy się względem obywatela. Ażeby głodujące dzieci w Afryce, czy w Azji mogły otrzymać to, co im do życia przysługuje, ktoś w krajach bogatych musi dać z miłosierdzia, zanim sprawiedliwość nie znajdzie unormowania tych potrzeb. Podobnie i u nas, żeby dzieci rodzin Kowalskich i Nowaków mogły napić się mleka gdzieś za naszymi granicami ludzie zbierają ofiary, aby przyjąć z pomocą. Czy to czynią ze sprawiedliwości, czy z miłości? Po prostu z jakiejś solidarności ludzkiej, w której mieści się i litość i sprawiedliwość. Ale nie szukajmy przykładów między narodami, zastanówmy się nad tym nowym wymogiem sprawiedliwości na płaszczyźnie międzyrodzinnej u nas. Czy rodzina Kowalskich może ze spokojnym sumieniem magazynować cukier i mąkę, kiedy dzieci u Nowaków cukru nie mają? Można mnożyć te pytania, jednak odpowiedź na nie jest jasna: i miłość i sprawiedliwość w życiu społecznym muszą się wzajemnie przenikać i uzupełniać. Miłość bliźniego ma przecież wymiar społeczny i z niej rodzi się miłość do Ojczyzny. Wiele razy mówiłem już o miłości Ojczyzny jako o części chrześcijańskiego życia moralnego. Miłość Ojczyzny, w której mieści się poszanowanie innych narodów, wymaga służby i ofiary. Mówiłem o tym w katedrze oliwskiej przed rozpoczęciem zjazdu „Solidarności”, i dziś wypada mi ze wszelkich miar to przypomnieć, że musimy kochać Ojczyznę, bo w tej miłości znajduje się miłość bliźniego, miłość wzajemna, miłość sąsiadka. Ona nas wszystkich zobowiązuje do tego, byśmy w naszej Ojczyźnie stanowili zwartą jedność — dopiero w tej jedności możemy wydobyć się z kryzysu i biedy.

3. — Ku miłości.

Dziś, w dniu Ingresu Biskupiego
(Dokończenie na 4 str.)

DZIEŃ PAŃSKI PRZYJDZIE

W ostatnich miesiącach dziennikarze okazują wiele zainteresowania francuskiemu lekarzowi i astrologowi żyjącemu w XVI wieku. Popularnie jest znany jako Nostradamus, a jego nazwisko brzmi Michel de Nostredame. Stał się słynnym przez wydany w 1555 roku zbiór przepowiedni „Centuries astrologiques”. Jego „prorocтва” nie wniosły nowego światła, ale pomogły mu bogato napełnić kieszenie.

Żyjemy w ciekawej epoce. Człowiek współczesny ma trudności z wiarą, wszystkiego pragnie dotknąć, wszystko zbadać. A z drugiej strony wpada w sidła tych, którzy uważają siebie za proroków czy znawców przyszłości. Sami chrześcijanie stają się ofiarami różnych przepowiedni, które ukazują przyszłość w czarnych kolorach, zapowiadają kary i katastrofy. Nasza Ewangelia została napisana o wiele wcześniej niż przepowiednie Nostradamusa. Ukazuje ona Boga, który przyjął ludzkie oblicze, ukazał się i przemówił przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Gdy „prorocy” współczesnych czasów przepowiadają katastrofy i kataklizmy, On proponuje nam pokój i życie wieczne.

Ewangelia dzisiejszej niedzieli podkreśla prawdę, że Pan przyjdzie

(Dokończenie ze 3 str.)

do archikatedry warszawskiej, kiedy odświadcza nam sobie wymowę narodową i kościelną tego odcinka drogi między katedrą a kościołem św. Krzyża, te wielkie ofiary narodowe, które z miłości do kraju składane były w daninie krwi przelanej: i zryw podchorążych na inaugurację powstania listopadowego, i finał powstania styczniowego na stokach Cytaeli z Trauguttem na czele, i te świeże jeszcze jak gdyby strumienie krwi wsiąkniętej w te bruki i kanały ostatniego powstania warszawskiego — czy to wszystko nie jest miłością Ojczyzny? Czy wobec tych świadectw Biskup Warszawy nie musi dziś wołać: Bracia, dosyć krwi wsiąknęło w te bruki. Dziś ofiara — to praca, o której w ostatniej encyklice mówi Papież. „W pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje cząstkę Chrystusowego krzyża i przyjmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój krzyż” (Laborem exercens 27).

„Usiłujecie zachować jedność du-

powtórnie, by obliczyć się ze swoimi sługami. A św. Paweł dorzuca: „Sam! dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie...”. Spróbujmy więc skierować nasze spojrzenie w przyszłość i postawić sobie pytanie co oznacza dla nas koniec tego świata, czym będzie to ostateczne wydarzenie naszej historii?

Pierwszym pytaniem, które narzuca nam nasza ciekawość to pytanie o czas — kiedy to przyjdzie? Odpowiedź św. Pawła jest krótka i jasna. „Nie potrzeba wam pisać o czasach i chwilach, bo dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy”. Niepotrzebnie głowimy się nad datą tego wydarzenia. Pozostanie ona zawsze zagadką i tajemnicą dla człowieka. Od blisko stu lat sekta Świadków Jehowy próbuje obliczać dzień końca świata i za każdym razem ich rachunki są mylne, a przez to potwierdzają słowa Chrystusa: „Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec (Mt 24,36)”. Bez gubienia się w przypuszczeniach i mylnych obliczeniach starajmy się czuć i być przygotowanymi na spotkanie z Panem.

Spotkanie to przyjdzie tak niespodziewanie, że gdy będą mówić wreszcie „pokój i bezpieczeństwo” przyjdzie na nich niespodziana zagłada, jak bóle na brzemienną i nie

cha dzięki więzi, jaką jest pokój” — przypominam raz jeszcze słowa św. Pawła. Jeżeli w tej jedności ducha przybywają na naszą uroczystość najwyżsi Dostojnicy Kościoła pochodzenia polskiego z za oceanu, to odczuwają z nami jedność — to czyż my, wewnątrz kraju, nie mamy obowiązku budować i odbudowywać jedności narodowej opartej na pokoju, na tysiącletniej kulturze, na tej dojrzałości chrześcijańskiej, której znakiem jest Ojciec Święty Jan Paweł II.

Za chwilę dokona się Eucharystyczna Ofiara, uobecnienie Chrystusa na ołtarzu postawionym przy narodowej i kościelnej drodze niezłomnej Stolicy. Eucharystyczna Krew Zbawiciela pojawi się jak rosa tych strumieni krwi wsiąkniętej w bruk. Krew Bożą czynimy na ołtarzu — aby człowiek nie musiał już więcej przelewać swojej krwi na bruku.

Matce Bożej Łaskowej, Patronce Stolicy, zawierzamy naszą jedność i pokój abyśmy budowali nową sprawiedliwość i prawdziwą miłość. Amen.

ujdą. Ilustracją jest bogacz ewangeliczny. Obrodziło mu pole. Pobudował nowe wielkie spichlerze. Wydawało mu się, że wreszcie może zawołać: „odpoczywaj, jedz, pij i używaj”. Lecz słyszy głos: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; i komu więc przypadnie to, coś przygotował (Lk 12,20)”.

Jesteśmy pielgrzymami

To znaczy, że nie wolno nam nigdy powiedzieć: teraz jesteś już dobrze zabezpieczony, możesz odpoczywać i używać. Ale nie możemy też popaść w apatię i beczyność, nie możemy się skarżyć, że życie dla nas już się skończyło, nie mam już nic do oczekiwania w moim życiu. Raczej jako wierzący powinniśmy patrzeć z ufnością w przyszłość, ponieważ największe i najważniejsze wydarzenie stoi przed nami: ów dzień, w którym Pan przyjdzie. Ten dzień będzie również dniem sądu, ale jedynie dla tych, którzy są synami nocy i ciemności. Natomiast do nas kierują się słowa św. Pawła: „Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia”. Dlatego „nie śpijmy jak inni, ale czujmy i bądźmy trzeźwi”, by wyjść na spotkanie Pana, który obetrze każdą łzę z naszych oczu.

Jesteśmy pielgrzymami, którzy nie mają tutaj na ziemi stałego miejsca zamieszkania. Chrystus nam mówi: „Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem (J 14, 2. 3)”. A we Mszy za zmarłych śpiewamy: „gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”.

Szczęście w bojaźni Bożej

Nasze spojrzenie chrześcijańskie jest szerokie i bogate. Wiem skąd wyszedłem, po co żyję i dokąd zdążam. Stąd psalmista zachęca w liturgii niedzielnej do prawdziwej bojaźni Bożej. „Szczęśliwy człowiek, który się boi Pana”. Z bojaźni Bożej wypływa wartość kobiety i małżonki. Pełen ciepła i pochwały jest opis dzielnej kobiety, która przez swą pracowitość, dobroć serca wprowadza harmonię w życie rodzinne. Dzieci wychowane w bojaźni Bożej będą radością domu. Atmosfera wiary, zaufania i bojaźni Bożej zbuduje prawdziwe szczęście i dobrobyt po wszystkie dni twego życia.

Ks. Zygmunt Zarzycki

PIEŚŃ o BERNADECIE

— A czy matka chciałaby, aby umierająca złożyła śluby ?

— Pragnęłabym tego najgoręcej, Ekscelencjo — odpowiada w podnieceniu matka Vauzous, oddychając sztychko.

Biskup Forcade, człowiek bardzo rozumny, odczuwa wielki niepokój na myśl o prostolinijnym, godnym wszelkiego uznania i czci starcu z Tarbes. Nowiczka to ani ryba ani mięso. Może da się nieco złagodzić okropną katastrofę, przyjmując Bernadettę prawowicie do szeregów zakonnych, które przez złożenie ślubów zyskują sobie pewne przywileje. Po chwili odzywa się :

— Jako biskup mam prawo odebrać od umierającego profesję. I nie robię tego bynajmniej po raz pierwszy.

Wracają do łóża Marii Bernardy, w której stanie nie zaszła żadna zmiana. Biskup nachyla się głęboko nad nią i łagodnym głosem przemawia :

— Zbierz teraz wszystkie swe siły, moje dziecko. Ta, która ci się tak łaskawie ukazała, ucieszy się, jeśli jeszcze zawczasu złożysz na ręce twego biskupa potrójne święte śluby : ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Proszę tylko na moje pytania odpowiadać znakiem potakiwania. Czy mnie zrozumiałaś i czy życzysz sobie tego ?

Bernadeta z pewnym ożywieniem skinęła głową. Po czym z największą ostrożnością przyciszonym głosem ksiądz biskup dokonuje niezwyklej ceremonii przyjęcia ślubów. Wszystkie zakonnice znajdujące się w infirmerii z matką Vauzous na czele leżą krzyżem na podłodze. Po zakończeniu obrzędu zbliża się lekarz i wlewa wyczerpanej Bernadecie kilka kropli wody do ust. Jest to pierwsza rzecz, którą od wielu godzin zdolna jest połknąć bez wymiotowania. Biskup uśmiecha się do niej.

— Składam najserdeczniejsze życzenia z powodu nowego stanu, moja siostró.

Przysuwają mu fotel do łóża. Biskup spogląda na doktora Saint-Cyr. Wzrok jego pyta : jak długo jeszcze ? Lekarz wzrusza ramionami. Przez piętnaście minut panuje śmiertelna cisza. Ekscelencja nie spuszcza uważnych oczu z twarzy dziewczyny, na której każdy oddech odbija się bolesną męką.

— Koniec jest chyba już bardzo bliski — myśli biskup.

Podejmuje jeszcze jedną próbę.

— Może masz coś na sercu, droga siostró ? Jestem tu po to, aby ci pomóc. Wszyscy wyjdą z pokoju...

Zaledwie biskup wypowiedział te słowa, gdy staje się coś nieoczekiwanego. Bernadeta oddycha kilka

razy bardzo głęboko. Wszyscy myślą, że to już ostatnie tchnienie. Ksiądz Fèbvre wznawia pacierze za konających. Lecz nie są to wcale ostatnie, lecz pierwsze swobodne oddechy, jakie następują zwykle po ataku astmy. I nagle Bernadeta odzywa się wprawdzie cichym, ale normalnym głosem :

— Moja matka umarła... ale ja jeszcze nie umrę...

I jak zwykle, tak i tym razem powiedziała prawdę. Już po sześciu dniach może wstać z łóżka. I doktor Saint-Cyr stwierdza poprawę w płucu ; stanowczo mniej słychać podejranych szmerów.

Część piąta.

ZASŁUGA CIERPIENIA.

XLI.

RĘCE CZARODZIEJKI.

Obok kaplicy domowej u świętej Hildegardy znajduje się obszerny pokój. Służy za zakrystię i składnicę dzieł sztuki. Na ścianach wiszą liczne poczerpniałe obrazy nazbierane od czasu istnienia klasztoru, z którymi nie wiadomo właściwie co począć. Pannie z Nevers są już przecież bardzo starym zgromadzeniem, założonym nieomal przed dwustu laty przez Jana Baptystę de Laveyne. Wprawdzie po burzach Wielkiej Rewolucji musiano klasztor budować od nowa, zdołano jednak uratować wiele skarbów przeszłości. Największe z płócien, zdobitych ściany zakrystii, to obraz Świętej Rodziny, pochodzący z ubiegłego wieku, dzieło niezbyt piękne i bez wyrazu. Matka i Dziecko na słomie, wół, osioł i rozmordleni pasterze, całość tak dobrze Bernadecie znana i bliska. Jeden tylko szczegół jest dla niej niezwykły ; święty Józef na przekór wszystkim tradycjom nie ma brody, za to na głowie nosi coś w rodzaju beretu. W szafach piętrzą się prześliczne ornaty, obrusy i paramenty. Złote i srebrne naczynia kościelne stoją na półkach za szkłem. Schowane w osobnej szklanej jaskrawo pomalowane figurki szopki betlemskiej czekają na święta Bożego Narodzenia. Zakrystia jest królestwem Bernadety.

W rok po krwotoku po raz wtóry złożyła profesję na ręce biskupa z Nevers. Okres nowicjatu nie został jej darowany. Jednak wkrótce potem biskup nalegał na zwolnienie jej z pielęgnowania chorych, którą to dziedzinę pracy sama sobie wybrała. Matka Imbert na polecenie księdza biskupa musiała powierzyć siostrze Marii Bernardzie najdelikatniejszy i najlżejszy urząd w klasztorze. Jest to urząd zakrystianki, która co dzień rano napełnia cyboryum komunikan-tami. Przypadek zrządził, że sędziwa siostra Zofia nie może już dłużej sprawować tych funkcji. Atak paraliżu odebrał jej mowę i władzę w połowie ciała. Siostra Zofia ma dziecięcą jasną duszę, jakich się niewiele spotyka na świecie. I chociaż usta starej kobiety wydają już tylko niezrozumiałe dźwięki, oczy jej promieniają takim spokojem i radością wewnętrzną, że Bernadeta jest ogromnie zadowolona, gdy siostra Zofia godzinami przygląda się jej pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polskie zesłannictwo na Syberie

(Polscy badacze Syberii)

Bibliografia do tego tematu jest nadzwyczaj bogata, ale od razu należy zaznaczyć, że niezmiennie rozproszona i co za tym idzie, nie w pełni jeszcze wykorzystana. Badacze historii politycznych stosunków polsko-rosyjskich w XIX wieku pisząc o kraju nadbajkalskim koncentrowali najczęściej swoją uwagę wokół losów zesłannictwa polskiego na Syberię po tragicznych w skutkach powstaniach narodowych z roku 1830, 1863, a także po powstaniu Syberyjskiego Legionu Wolnych Polaków krwawo stłumionych nad Bajkałem w czerwcu 1866 roku.

Oddzielnie grupowali bibliografię specjaliści zajmujący się wkładem Polaków do badań etnologicznych Syberii, Dalekiego Wschodu, ludów Azji Środkowej. Jeszcze inni podejmowali próby wyczerpujących opracowań historii Polaków, którzy życie swoje poświęcili badaniom geologicznym, zoologicznym, językoznawczym, działalności misyjnej, jeżeli chodzi o duchowość polską, które licznie skądinąd, znalazło się tu w różnych okolicznościach.

Za ogólnie przyjętą w kraju uważa się opinie zresztą przytaczaną tu za prof. Ludwikiem Bazyłowem, którą ten znany historyk wyraził w swojej pracy pod tytułem: „Syberia” (1975 — Rozdz. „Polacy w dziejach Syberii”), że prawdziwie naukowego, wieloźródłowego, wszechstronnego opracowania historii Polaków na terenach syberyjskich nie ma i trudno się spodziewać, aby takowe w najbliższym czasie się pojawiło. Mało jest jeszcze studiów monograficznych, mało wykorzystane są archiwa syberyjskie, zresztą najprawdopodobniej wiele cennych materiałów zaginęło podczas wojny domowej, a także sięganie do tych tematów przez stosunkowo długi okres stwarzało najczęściej więcej nieporozumień, niż przynosiło korzyści ściśle naukowym.

Za podstawowe, jakkolwiek stosunkowo odległe, uważano dotychczas dwie prace J. Liberwicza „Polacy w Syberii” (1844) i M. Jani-

ka „Dzieje Polaków na Syberii” (1928), a z najbardziej współczesnych: monografię Wł. Jewswiewskiego „Na Syberyjskim zesłaniu” (1959), A. Kuczyńskiego „Syberyjskie szlaki” (1972), H. Małgowskiej „Sieroszewski i Syberia” (1973).

W chwili obecnej obserwuje się zainteresowanie dorobkiem dziewiętnastowiecznej nauki polskiej, głównie w zakresie badań etnograficznych prowadzonych na terenie Syberii i Azji Środkowej. Dowodem tego jest fakt zorganizowania specjalnego sympozjum we Wrocławiu w roku 1973 z udziałem wybitnych etnografów, socjologów reprezentujących różne środowiska naukowe naszego kraju.

Liczba ludności polskiej na Syberii pod koniec XIX wieku wahała się (jakkolwiek jest to liczba zaniziona) w granicach 300 tysięcy osób. Byli to przede wszystkim zesłannicy, a wśród nich głównie przedstawiciele inteligencji polskiej, szlachta, działacze rewolucyjni, duchowni, młodzież akademicka, a więc środowisko reprezentujące wiodące kręgi w polskiej kulturze narodowej. Ale przybywający na Syberię Polacy to nie tylko zesłańcy polityczni. Pod koniec wieku XIX wraz z rozwojem budowy kolei transsyberyjskiej dobrowolnie przyjechały tu liczne grupy inżynierów, pracowników naukowych, geografów, antropologów, zwłaszcza po założeniu Uniwersytetu w Tomsku. Sporo Polaków znalazło się w Mandżurii, tak że na przykład w Chalbinie w roku 1915 trzeba było założyć 2 polskie gimnazja. Potomkowie ich żyją tam i do chwili obecnej, jakkolwiek w Polsce wspomina się o nich raczej rzadko. W czerwcu 1866 miało na Syberii miejsce wydarzenie wagi szczególnej, u którego źródła leżała koncepcja kolejnej zbrojnej walki. Historiografia nazywa je „Irkucką historią”. Katorżnicy wierzyli, że wspólnymi siłami uda im się proklamować na Syberii Republikę Wol-

nych Słowian, a stamtąd zarzewie powstania przeniosą przez Ural, aż do Polski. Epilog powstania Polaków pracujących przy budowie „krugobajkalskiej” drogi, był bardziej smutny aniżeli można się było spodziewać. Carska policja nie darowała nikomu. Jedni byli pewni, że powiedzie się ucieczka. Niestety szybko schwytali ich Buriaci i Tunguzi, inni utoneli w jeziorze jeszcze inni zamazali w syberyjskich śniegach. Przywódców powstania Narcyza Celińskiego, Władysława Kutowskiego, Jakuba Baynerta i Gustawa Szaramowicza u talentowanego dowódcę z powstania styczniowego rozstrzelano w Irkucku 27 listopada 1866. Resztę przykuto do taczek, bądź skazano na dożywotnie roboty w kopalniach a wśród nich Kazimierza Arcimowicza, Edwarda Wrońskiego, proboszcza parafii katolickiej w Irkucku i inicjatora budowy kościoła w tym mieście ks. Krzysztofa Szvernckiego, Karola Nowakowskiego odpowiedzialnego za przygotowanie powstania w Krasnojarskim Kraju. Echo krwawego rozprawienia się z „buntowszczukami”, którzy, jak zaświadczały materiały archiwalne, tuż przed śmiercią nie okazali nawet najmniejszej skruchy a nawet rwali czapki z głów, porozrzucali je do góry i krzyczeli „Jeszcze Polska nie zginęła”, rozniosło się nie tylko po całej Syberii, ale wstrząsnęło postępowymi kręgami inteligencji rosyjskiej Moskwy i Petersburga.

Stosunkowo zwartą i zarazem prężną grupę wśród zesłańców polskich na Syberii stanowili duchowni, niektórzy przybywali tu często dobrowolnie, w celach duszpasterskich jak w przypadku ks. Tadeusza Maszewskiego (1781—1843), wspomnianego już ks. Krzysztofa Szvernckiego (1812—1894) zesłańca, który po odbyciu służby pracował jako kapelan wojskowy, wiele podróżował, wiele pisał, był inicjatorem

(Ciąg dalszy na 7 str.)

(Ciąg dalszy ze 6 str.)

budowy kościoła polskiego w Irkucku.

Wielu polskich pisarzy, geologów, geografów, antropologów, etnografów, tracąc kontakt z Ojczyzną zajmowało się historią ludów, wśród których przyszło im żyć i pracować. Przypomnijmy tu zaledwie kilka nazwisk, które szczególnie zapisały się i wniosły wiekopomne zasługi zarówno dla nauki polskiej jak i światowej.

Jedne z pierwszych polskich opisów Syberii pochodzą już z okresu bezpośrednio związanego z insurekcją kościuszkowską i trzecim rozbiorem Polski. W roku 1797 za działalność polityczną zesłany został „za stępy, gdzie Bajkał łśni wielki” przeor dominikanów wileńskich ks. Faustyn Ciecierski (1760—1832). W jego pracy wydanej w roku 1865 we Lwowie pod tytułem „Pamiętnik ks. Ciecierskiego”... zawierający jego i towarzyszy jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797—1801 spotykamy niezmiernie interesujące opisy Bajkału. Zasługi szczególne, jak powszechnie wiadomo, położył tu Benedykt Dybowski (1833—1930) zoolog, o którym później. Znajdujemy tu również pierwsze wzmianki o życiu Tunguzów, Buriatów, Mongołów.

Poważne zasługi na polu eksploratorskim położyli zesłańcy z następnych pokoleń między innymi Adolf Januszkiewicz (1803—1857) oraz Józef Kobylecki (1801—1867). Pierwszy z nich, zmuszony do osiedlenia się w Tobolsku, a później Omsku pozostawił po sobie niezwykle wartościowe opisy etnograficzne i liczne dzienniki z podróży. Kobylecki natomiast przeniesiony został do Tobolska, gdyż podczas odbywania służby w wojsku carskim odmówił udziału w walce z polskimi powstańcami. Wydał dwa tomy „Wiadomości o Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834”. Praca zawiera szereg geograficznych, historycznych i etnograficznych : obrzędy, obyczaje kulturowe Buriatów, Tunguzów, obszerne opisy Bajkału.

Wiele opisów Syberii, w tym nie tylko prac o charakterze naukowym, ale również i utworów literackich, jakkolwiek nikt nie był w stanie dorównać Wacławowi Sieroszewskiemu (1856—1945) i jego wspańiałym „Dwunastu latom w kraju Jakutów”, pozostawili po sobie aresztowani zesłańcy z kręgów młodzieży wileńskiej, głównie ze Zgromadzenia Filomatów i Filareto-
w. Na zesłanie w różne części Ro-

sji i terenów pozaeuropejskich skazano wówczas (1824 r.) ponad 20 osób, w tym Tomasza Zana i Jana Czczota do Ufy, Onufrego Pietraszkiewicza do Tobolska. Jedynie Mickiewicz ostał się w Rosji centralnej.

Tomasz Zan (1796—1855) dał się poznać nie tylko jako wybitny poeta, ale i utalentowany geolog, prowadząc intensywne badania na obszarach południowych Uralu i północno-wschodniej części dzisiejszej Kirgizji. Z jego licznych podróży, które upamiętnił w swoich dziennikach (niestety bardzo rozproszonych) dowiadujemy się, że zgromadził również pokaźną ilość materiałów etnograficznych, które następnie jego rodzina przekazała do bibliotek Wilna. Spora część jego spuścizny naukowej została opublikowana w książce pod tytułem : „Żywot i korespondencja Tomasza Zana” wydanej w Krakowie, na krótko przed wybuchem Powstania Styczniowego.

Inny filomata, Józef Kowalewski (1801—1878) zesłany początkowo do Kazania, po odbyciu studiów teoretycznych w zakresie językoznawstwa skierowany został przez tużejszy uniwersytet do Syberii i Chin, aby wnikliwiej zająć się historią i językami miejscowej ludności. Wiele podróżował, był przy tym naukowcem bardzo twórczym. W wyniku jego wieloletnich badań i obserwacji powstało szereg rozpraw o językach, życiu, obyczajach Buriatów i Tunguzów. W roku 1833 został mianowany profesorem, a potem rektorem uniwersytetu w Kazaniu, tworząc podwaliny polskiej szkoły językoznawczej, którą następnie godnie będzie kontynuował wybitny polski strukturalista francuskiego pochodzenia Jan Baudouin de Courtenay. Większość prac Kowalewskiego, które przywiózł ze sobą z Warszawy, podejmując pracę w Szkole Głównej (1862) uległa zniszczeniu w czasie Powstania Styczniowego.

Wśród wielu polskich badaczy Syberii najczęściej wymieniani są, rzecz w pełni zrozumiała, ci najwybitniejsi. Niektórym z nich poświęćmy nieco więcej uwagi. Do tego specjalnego grona wędą : Benedykt Dybowski (1833 — 1930), Mikołaj Witkowski (1834 — 1892), Wiktor Godlewski (1831 — 1900), Aleksander Czekanowski (1833 — 1876), Edward Piekarski (1858 — 1934), Jan Czernski (1845 — 1892), Karol Bohdanowicz (1864 — 1947), Leonard Jaczewski (1858 — 1916), Julian Tokarski (1883 — 1961), Henryk (1875 — 1928) i Hanna (uro-

dzona w roku 1888) Czczottowie oraz wspomniany już przy nieco innej okazji Wacław Sieroszewski (1858 — 1947).

Przybliżmy nieco sylwetki trzech polskich uczonych, których pasją życia była Syberia, jakkolwiek ich pobyt tutaj nie był aż tak romantyczny jak syberyjska przyroda. Nie był też wynikiem ich dobrowolnego wyboru. Pierwszym archeologiem Syberii był Mikołaj Witkowski. Prekursorem badań etnograficznych i językoznawczych, autorem pierwszego słownika jakuckiego i w ogóle człowiekiem, który położył podwaliny do badań nad nieznanym jeszcze w Europie narodem i językiem jakuckim (z grupy jęz. tureckich) był polski zesłaniec, samouk Edward Piekarski. Miejsce szczególne jednak wśród Polaków — badaczy Syberii zajmuje odkrywca bajkałskiej flory i fauny Benedykt Dybowski. Nie tak dawno w Muzeum Linnologicznym w Listwianie nieopodal Irkucka — miasta polskich pamiątek, odsłonięto jego popiersie, a niebawem staraniem miejscowych ośrodków naukowych ukaże się pełne wydanie pamiętników naszego rodaka, członka Rządu Narodowego, który w procesie Romualda Traugutta skazany został na karę śmierci, którą z biegiem czasu zamieniono mu na katorgę, a tę zaś ofiarnie wykorzystał na badania przyrodnicze.

W jednym z listów wybitnego polskiego petrografa i geologa prof. Józefa Morozewicza (1865 — 1941) uczestnika wypraw etnograficznych na wyspy Komandorskie do Dybowskiego przebywającego we Lwowie, czytamy : „Przed miesiącem wróciłem z wysp Kamondorskich i Kamczatki, gdzie pamięć o Szanownym Panu przechowuje się do dnia dzisiejszego w sercach tubulców. Ludzie starsi zarówno w Pieropawłosku jak i na wyspach wspominają o dobrodziejstwach wyświadczonej przez Pana. Sprowadzone z Pańskiej inicjatywy reny na Wyspie Beringa rozmnożyły się do kilku tysięcy i stanowią dla jej mieszkańców niewyczerpaną spiżarnię. Głęboka ich wdzięczność, jaką odczuwają dla Pana, przechodzi w całości i na pokolenie dorastające”.

Szacunek i uznanie dla naszego Rodaka były zresztą w pełni zasłużone. Pracując jako lekarz w Pietropawłowsku zakładał szpitale dla trędowatych, a zarobione pieniądze przeznaczał na aklimatyzację zwierząt na terenach syberyjskich. Pierwszy rozpoczął hodowlę

(Dokończenie na 8 str.)

kóz na Kamczatce, konie i króliki, których tubylcy tutaj w ogóle nie znali — sprowadził z San Francisco. Wspomniane w liście refnifery (15 sztuk) setkami kilometrów pędził z odległej Kamczatki do Pietropawłowska, a następnie na amerykańskim statku dowiózł je na Wyspy Beringa.

Największym jego sukcesem były jednak odkrycia nowych gatunków fauny bajkalskiej. Pracował w warunkach niezwykle prymitywnych. Uczestnicy jego pełnych poświęceń i wyrzeczeń wypraw wspominali, że żaden uczony w najwykwintniejszej pracowni nie czuł się tak zadowolony ze swego zajęcia, jak ten syn starej kultury europejskiej przeniesiony do warunków bytu pierwotnego człowieka. A jednak w tych prymitywnych warunkach potrafił on nie tylko pchnąć wiedzę o Bajkale naprzód, ale całą systematykę i zoogeografię.

Edward Piekarski, w Polsce mało znany — nawet niewielu specjalistów o nim jeszcze pamięta — jako student wydziału weterynarii w Charkowie stosunkowo szybko związał się z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym, za co został skazany na 15 lat katorgi, ale ze względu na młody wiek zesłany został w roku 1881 w głąb Syberii w okolice okręgu igidejskiego. Poszczęściło mu się, gdyż przyszło mu żyć wśród ludzi, których szczególnie pokochał, dowodem czego było jego małżeństwo z Jakutką. Pomógł mu to w bliższym poznaniu życia narodu jakuckiego, a najbardziej w praktycznym nauczaniu się ich języka, któremu zresztą poświęcił większość swoich badań. Znający język i ożeniony z Jakutką nie czuł się tu obco, a nawet miał dostęp do wielu tajników życia tubylców, co w poważnym stopniu umożliwiło mu gromadzenie materiałów — jak już wspomnieliśmy — do pierwszego słownika języka jakuckiego, którego pierwszy zeszyt ukazał się w roku 1899. Po ukazaniu się kolejnych zeszytów nasz językoznawca na wniosek Rosyjskiej Akademii Nauk został przeniesiony do Petersburga (1905) gdzie ukończył ostatni, trzynasty numer zeszytu słownika języka jakuckiego. Piekarski doczekał się wydania książkowego swojej wieloletniej pracy. Było to już na krótko przed jego śmiercią, kiedy przyjaciele wręczyli mu trzy tomy ogłoszonego drukiem dzieła pt. „Słownik języka jakuckiego”, który do chwili obecnej ucho-

dzi za podstawę do badań nad tą rodziną językową.

Mikołaj Witkowski, urodzony w rodzinie chłopskiej pod Witebskiem był z zawodu organistą. Kim zresztą nie był, zwłaszcza tu, na zesłaniu za udział w szeregu powstańczych w roku 1863. Był więc robotnikiem w fabryce, rozwoził wodę przez siebie skleconym beczkowozem, był stróżem, pomocnikiem u popa, i do tego, jak na początek, niezbyt zdolnym, ale pracowitym samoukiem. Początkowo zbierał rośliny i nawet próbował poświęcić się tutejszej florze, ale od momentu wspólnych wypraw z Janem Czerskim zainteresował się archeologią. Zaczął od rozkopywania prehistorycznych kurhanów, które — wbrew jego oczekiwaniom — kryły w sobie olbrzymią wartość naukową. Przeprowadzone przez niego badania wykazały stosunkowo bogatą kulturę ludów osiadłych w przeszłości nad Angarą. Szkielety reniferów, niedźwiedzi, pozostałości po obozowiskach pozwoliły mu zgromadzić poważną ilość materiału dokumentacyjnego, który szerzej naświetlał obraz kultury narodów syberyjskich przed opanowaniem tych terenów przez Rosję. Szczególnie żywa jest o nim pamięć w Irkucku, w którym zresztą opublikował większość swoich prac, a w zeszytach Rosyjskiego To-

warzystwa Geograficznego nazwano go „najlepszym znawcą archeologii przedhistorycznej Syberii”.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie liczba Polaków reprezentujących różne dyscypliny naukowe, którzy poświęcili swoje życie badaniom kultur pozaeuropejskich, w tym i syberyjskich, jest dość pokaźna. Na taki, a nie inny wybór zainteresowań, w większości wypadków złożyła się bezsprzecznie konkretna sytuacja społeczno-polityczna naszego kraju zakończona rozbiorami i długoletnią bo aż 123-letnią zależnością narodową. Dorobek twórczy naszych badaczy, z nielicznymi wyjątkami jest powszechnie doceniany zarówno w kręgach nauki polskiej, jak i rosyjskiej. Motywy naukowe, którymi w XIX-tym i na początku XX-tego wieku kierowali się nasi Rodacy w tworzeniu wspaniałych, historyjnych dzieł z pewnością daleko odbiegały od ich przekonań politycznych i społecznych. Z wielką godnością należy więc podkreślić, że były to konkretne przykłady rzetelności i odpowiedzialności naukowej, kiedy po utraceniu kontaktu z Ojczyzną, w imię wyższych ogólnoludzkich ideałów zajmowali się historią tych narodów, wśród których przypało im żyć, historią tych ziem, które przyszło im przemierzać.

Życie nasze jest ciągłym bojowaniem

- Jezu, Życie nasze jest ciągłym bojowaniem ;
Życie nasze jest ustawiczną walką o dochowanie Ci wierności.
- Jezu, Życie nasze pełne jest zasadzek ;
Życie nasze pełne jest niebezpieczeństw.
- Jezu, Tyle zła w nas ;
Tyle zła wokół nas.
- Jezu, Tyłu jest na świecie siewców kłóli ;
Tyłu jest na świecie siewców zła wszelakiego.
- Jezu, Obyśmy nie dali się uwieść fałszywym prorokom ;
Obyśmy nie dali się uwieść fałszywym przyjaciom.
- Jezu, Obyśmy nie szli za podszeptami złego ducha ;
Obyśmy nie pozwolili zwieść się przewrotności szatańskiej.
- Jezu, O jak poniżający jest kompromis z szatanem ;
O jak poniżający jest kompromis z grzechem.
- Jezu, Uzbrój mnie przeciw zasadzkom szatańskim ;
Uzbrój mnie przeciw własnej słabości.
- Jezu, Użyj mi siły do walki przeciwko wszelkiej pokusie ;
Użyj mi siły do walki przeciwko grzechowi.
- Jezu, Ohym przestał być sługą moich nieumiarkowanych zachcianek ;
Ohym przestał być niewolnikiem moich złych skłonności.

Ks. B. Mateczyński

ŻYCIE W KRAJU

„Albowiem ręka Pana spocznie na tym kraju”

„Potem wielki znak ukazał się na mieście : kolejka złożona z dzieci i starców, kobiet i mężczyzn, a zakręcająca się z dwanaście razy wokół sklepu. A byli w niej niepokój i niezadowolenie, smutek i przygnębienie. I od czasu do czasu nienawiść i zazdrość wybuchały wśród czekających. A w sklepie nic nie było...”

Tak by można pisać dzisiaj polską apokalipsę roku 1981 ! Oczywiście — jest w tym trochę przesady i emfazy, niemniej jednak jedno jest bez przesady i pewne : przyszło nam trochę pocierpieć ! Cierpimy więc niedostatek i braki, niedogodności i kłopoty. Dla niektórych — a jest ich podobno grubo ponad milion — jeszcze coś więcej : nędzę i głód.

Historia jest bezlitosna, bezkompromisowa i stanowi najlepszy test na prawdziwość jakiejś teorii i związanych z nią systemów politycznych, społecznych i gospodarczych. W tym wypadku ofiarą testu historii padł system, który radykalnie zrywając ze wszystkim co wieczne, ponadczasowe, nadprzyrodzone, religijne przyobiecował szczęście doczesne, ziemskie, materialne, czyli ten przysłówowy „raj na ziemi”. A tymczasem historia wykazała i wykazuje na naszych oczach, że nie potrafi on zaspokoić nawet najbardziej elementarnych potrzeb materialnych człowieka. Jest to jeden z największych paradoksów w historii, szkoda tylko, że akurat nam przyszło go przeżywać. Przyszło nam wycierpieć niedostatek i braki, niewygody i nędzę, i to wszystko bez bliskiej perspektywy poprawy sytuacji, a bez perspektyw w ogóle, jeżeli w samym systemie nie nastąpią istotne reformy mają charakter doraźny, są żywianiem nieboszczyka. I dlatego szczerem nieorientacją w sytuacji — jeżeli ktoś tak utrzymuje nieświadomie, lub szczerem przewrotności i kłamstwa — jeżeli ktoś tak utrzymuje świadomie, jest upatrywanie gdzie indziej przyczyn trudnej sy-

tacji, a nawet — o naiwności i przewrotności ! — upatrywanie ich w powstaniu niezależnych związków zawodowych i w całej odnowie.

Żeby przetrzymać wszystkie niedostatki, żeby przeżyć wszystkie braki z nędzą włącznie trzeba pewnej dojrzałości duchowej. Nie wystarczy mentalność neandertalczyka i poziom duchowy jaskiniowca. Trzeba czegoś więcej. Właśnie pisze o tym dzisiaj św. Paweł : „Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony : i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku” (Flp 4, 12). Jak to wygląda u nas ? Jak jest z nami ?

Nienajlepiej, a od czasu do czasu wręcz bardzo źle. Nie dorosłiśmy do tego rodzaju cierpień. Braki materialne wykazują nasze braki duchowe. System nie tylko rozłożył nas materialnie, ale także częściowo duchowo. Piszę „częściowo”, żeby ratować trochę optymizmu i nadzieję na jutro ! Zdenerwowanie, wzajemna niechęć, a nawet nienawiść, nieczułość i nieuczciwość, zazdrość i zawiść, chciwość i łakomstwo — oto dzieci materialnych trudności, które przeżywamy.

Budzi to niepokój, niepokój większy, niż to, że nie ma chleba czy nie ma masła. Bo rodzi się pytanie : czy nie jesteśmy w kraju katolickim ? Czy w nim naprawdę jesteśmy ? Czy jesteśmy w kraju katolickim, jeżeli dochodzi do szarpnięcia o puszkę „Dodoni” ? Czy jesteśmy w kraju katolickim, jeżeli jeden bierze dziesięć tubek pasty do zębów wiedząc i widząc, że pięćdziesiąt ludzi stojących za nim w kolejce nie dostanie już ani jednej ? Czy jesteśmy w kraju katolickim, jeżeli prywatni handlowcy biorą za 1 kg kiepskich jabłek 60 złotych ? Czy jesteśmy w kraju katolickim, jeśli emeryt, korzystając ze swojego uprzywilejowania, podchodzi z

pięć razy bez kolejki do lady sklepowej, czerpiąc z tego jakieś materialne zyski ? Na miłość Boską, w jakim kraju żyjemy ? Pełne kościoły, chrzty, śluby, złożone ręce, ukłony pod adresem księży czy zakonnic — to jeszcze nie wszystko to nie całe chrześcijaństwo ! „A nade wszystko mieście trwała miłość jedni ku drugim” (1 P 4,8). Mieć miłość, zwłaszcza cierpiąc, zwłaszcza w cierpieniu. Nawet najboleśniej, największe cierpienie nie zwalnia nas z miłości.

Skąd brać siły, by kochać w cierpieniu ? By cierpiąc niedostatki i nędze materialne budować siebie duchowo, dojrzewać w miłości ? Podpowiada nam św. Paweł : „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Mój kontakt z Chrystusem, moja wiara w Niego i moja przyjaźń z Nim muszą owocować w miłości, w tym wypadku w miłości wśród cierpień. A więc nie tylko złożone ręce, nie tylko groź wrzucony w niedzielę na tacę, nie tylko udział w sakramentach, ale także i przede wszystkim miłość do drugiego człowieka. Do tego człowieka, który stoi obok mnie w kolejce, który jedzie tym samym zatłoczonym tramwajem, który biega po mieście, by dziecku kupić zwykły zeszyt w kratkę. „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości...” (1 Kor 13,4-6).

Pisze dzisiaj św. Paweł : „A Bóg mój według swego bogactwa zaspoko-

(Dokończenie na 10 str.)

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Téléfon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Inauguracja roku św. Teresy z Avila

W dniach od 23-25 września br. Prymasowskie Studium Życia Wewnętrznego zorganizowało w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP ogólnodostępne sympozjum teologiczne na temat „Św. Teresa z Avila — Doktor dialogu z Bogiem”. W za-



mierzeniu organizatorów sympozjum było zapowiedzią i wprowadzeniem do ogłoszonego w Kościele Powszechnym Roku Teresjańskiego z okazji 400-letniej rocznicy śmierci św. Teresy z Avila (4. X. 1982 roku).

Uczestnikami sympozjum byli głównie studenci i wykładowcy Prymasowskiego Studium Życia Wewnętrznego. Jak się można było spodziewać, wśród uczestników i gości rzucały się w oczy brązowe habity członków zakonu karmelitańskiego, którego wielką reformatorką była św. Teresa. W ostatnim dniu sympozjum, obok innych gości, pojawił się z Rzymu postulator procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych — o. dr M. Machajek OCD.

Słowo wprowadzające do problematyki sympozjalnej wygłosił bp dr Władysław Miziołek, sufragan warszawski. Referaty zasadnicze wygłaszały zaproszeni Prelegenci. O. dr Albert Urbański z Krakowa omówił zagadnienie „Św. Teresa w kulturze

polskiej”. Na szerokim tle historycznym religijności polskiej od początku XVII wieku aż po nasze czasy ukazał referent wpływ św. Teresy na kulturę religijną w naszym kraju, a także na literaturę i sztukę sakralną. O. dr Otto Filek, karmelita bosy, znany badacz i wydawca pism św. Teresy i o św. Teresie — mówił na temat „Św. Teresa świadkiem Boga Żywego”. W swojej wypowiedzi referent skupił się na doświadczeniu mistycznym św. Teresy. Z kolei inny karmelita o. dr Efreim Bielecki przedstawił „Dynamizm organiczny modlitwy teresjańskiej”. W oparciu o pisma św. Teresy ukazał on w oryginalnej synte-

zie rozwój życia modlitewnego, poczynając od modlitwy rozmyślającej, przez modlitwę skupienia, aż po szczyty kontemplacji nadprzyrodzonej. Ostatni referat pt. „Pieczętny Miłosierdzia Bożego” wygłosił znany teolog dominikański o. dr Romuald Kostecki. W oparciu o wnikliwą analizę tekstów św. Teresy ukazał jej szczególną i wzrastającą część względem tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Podsumowania całości prac sympozjalnych dokonał ks. dr Eugeniusz Weron SAC, kierownik Prymasowskiego Sympozjum.

Od kilku już lat sympozja organizowane przez PSZW nabierają stopniowo prawa obywatelstwa w kulturze religijnej społeczeństwa naszej stolicy.

Wczasorekolekcje dla chorych w Sitańcu, diecezja lubelska



Wśród wielu form duszpasterstwa chorych, szczególnie znaczenie spełniają rekolekcje połączone z wypoczynkiem. Jako jedną z nielicznych w Polsce, od 1971 roku prowadzi je diecezja lubelska. W zasadzie ośrodkiem takim dla chorych jest Dąbrowica koło Lublina. Obecnie jednak podlega on gruntownej reorganizacji i dlatego też od kilku lat wczas

dla obłożnie chorych urządza się w Sitańcu koło Zamościa.

Wczasami duszpasterskimi są obejmowani ludzie, którzy są obłożnie chorzy i najczęściej mają ograniczone możliwości poruszania się.

W sferze duchowej wyrazem przeżywanego przez chorego trudnej sytuacji może być tendencja buntu przeciw Opatrzności, nierozumienie celowości cierpienia, zagubienie sensu życia, zniechęcenie, narastający egocentryzm, ograniczenie zainteresowań. Wczasorekolekcje miały mobilizować do otwarcia się na Boga, budować wiarę w podstawowe uczucia ludzi jak: miłość, przyjaźń, solidarność. Cele te były w jakimś stopniu realizowane poprzez program religijny. „Idąc śladami cierpiącego Chrystusa, na wózkach, o kulach lub wręcz niesieni — zapisaliśmy w kronice jeden z uczestników — usiłowaliśmy zrozumieć, że Chrystus zmartwychwstały jest dla nas ludzi szansą, nadzieją i motywacją życia”.

Zasadniczym walorem wczasorekolekcji był fakt, iż słowa w miarę możliwości były ilustrowane przez czyny tych, którzy przyjechali do Sitańca, aby chorym służyć. Pomoc tę świadczyła młodzież w większości akademicka lub starszych klas szkół średnich. Na każdym turnusie byli diakoni i siostry zakonne: niektórzy z nich przyjechali kolejny raz, nieliczni towarzysząc tej akcji od jej narodzin. Opiekujący się chorymi pełnili różnorodne role: sallowych pielęgniarów, kelnerów, a przede wszystkim byli razem z nimi.

(Dokończenie ze 9 str.)

koi wspaniałe w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę” (Flp 4,19). Nie — nie uczyni cudów, zwłaszcza na zawołanie; nie zamieni wody w wino, a kamieni w chleb; nie popłyną korytami naszych rzek miód i mleko. Ale — najpierw pomoże nam znieść po chrześcijańsku, z godnością i miłością, wszystkie niedostatki i braki, tak że Ojczyzna nie będzie piekłem, ale domem, gdzie panuje pokój i miłość wzajemna. Ponadto swoją łaską Bóg nas pocieszy i umocni, tak że nie będziemy tego wszystkiego odczuwać tak bo-

leśnie. I wreszcie pomoże nam w tej pracy, w tym zmaganiu, pobłogosławi i wesprze swoją Boską mocą z wysoka, Duchem Świętym.

Nie traćmy nadziei. Przyjdzie czas, że będziemy powtarzać za prorokiem: „Oto nasz Bóg, Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi; o to Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujmy z Jego zbawienia! Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze” (Iz 25,10).

Albowiem ręka Pana spocznie na tym kraju...

PODZIĘKOWANIE

Jezu dziękujemy Ci
Na klęczkach
Za zdrowie Papieża —
Wiemy dokąd myśl Twa
Zmierz —

On musi być
Papieżem pielgrzymującym
I tak — jak Piotr
Twój Apostoł —
Ciebie miłujący !

Lecz chroń Go
Od zguby,
Od złych ludzi,
Od zbrodniarzy,
Którzy śmieli podnieść rękę
Na Twego Następcę !

Jezu bądź miłosierny
Dla Jana Pawła II —
Czy znów miałyby się znaleźć
Polska

Tylko punktem na mapie ?

Jego Świątobliwość
To sprawił, że Kraj nasz
Jest znany na całej
Kuli ziemskiej !

Pobłogosław Jego czyny,
Bowiem nie ma w Nim winy,
Żadnej winy, ni grzechu !

Dla naszej pociechy,
Powstał z łoża boleści
I Tobie to zawdzięczać może !

Tak, Jezus — Ty Mu w darze
Powróciłeś zdrowie !

I nikt się nie dowie
Ile przecierpiał nasz Papież
I jakich dodawał starań,
Aby wrócić —
Do Watykanu —
I jego zadań.

Krystyna, Wanda Kubiak

KALENDARZ

15 listopada :

Albert (Léopold, Artur).

16 listopada :

Gertruda (Gertrude, Liéven).

17 listopada :

Elżbieta (Elisabeth, Eliane, Hilda).

18 listopada :

Klaudina (Aude, Philippine).

19 listopada :

Salomea (Metchilde, Tanguy, Pontien).

20 listopada :

Edmund (Edmond, Octave-ie).

21 listopada :

Ofiar. NMP (Présent. ND, Rufus).

22 listopada :

Cecylia (Cécile, Sheila).



Już trzy lata minęło, kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II zwrócił się z apelem do świata : „Otwórzcie drzwi Chrystusowi. Nie lękajcie się”. W ciągu zaledwie trzech lat Nasz Papież ogłosił trzy encykliki, odbył 9 pielgrzymek do 21 krajów, głosi niestrudzenie pokój, broń najbardziej pokrzywdzonych, zwłaszcza w krajach trzeciego świata, utwierdza w wierze... Jan Paweł II przyjmuje dziesiątki tysięcy wiernych, od historycznego momentu, kiedy w poniedziałek 16 października 1978 roku o godzinie 18,43 otworzyły się okna Watykanu, aby zwiastować „Urbi et Orbi” wybór pierwszego polskiego Papieża. Od 14 października 1981 roku, po zamachu dnia 13 maja, Jan Paweł II na nowo spotyka się z rzeszami wiernych.

LITURGIA NIEDZIELI

33 Niedziela Zwykła, Rok A

Antyfona na wejście

Jer 29, 11.12.14

Jestem bowiem świadom zamiarów jakie zamyślam co do was — mówi Pan, zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby. Będziecie Mnie wyzywać, a Ja was wysłucham, i przywrócę was na miejsce, skąd was wygnałem.

Modlitwa

Daj nam, prosimy Cię, Panie, Boże nasz, cieszyć się z naszego oddania się Tobie : ponieważ trwale i pełne szczęście, polega na stałej służ-

bie Stwórcy wszelkiego dobra.
Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw, prosimy Cię, Panie, aby dar złożony przed oczyma Twojego majestatu, wyjednał nam łaskę gorliwości w Twojej służbie, i pomógł do osiągnięcia szczęśliwej wieczności.

Antyfona na Komunię

Ps 72, 28

Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga, w Panu Bogu wybrałem sobie ucieczkę.

albo :

Mk 11,23,24

Zaprawdę powiadam wam : wszystko o co w modlitwie prosicie stanie się wam, tylko wierzyć, że otrzymacie — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Przyjeliśmy, Panie sakramentalne dary, pokornie Cię błagając, aby ofiara, którą kazajesz nam składać na Twoją pamiątkę, pomnożyła w nas miłość.

Przez Chrystusa.

Pierwsze Czytanie

Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31

Poemat o dzielnej niewieście.

Czytanie z Księgi Przysłów.
Niewiastę dzielną któż znajdzie ?
Jej wartość przewyższa perły.

Serce małżonka jej ufa,
na zyskach mu nie zbywa ;

nie czyni mu źle, ale dobrze
przez wszystkie dni jego życia.

O len się stara i wełnę,
pracuje starannie rękami.

Wyciąga ręce po kądziel,
jej palce chwytają wrzeciono.

Otwiera dłoń ubogiemu,
do nędzarza wyciąga swe ręce.

Kłamliwy wdzięk i marne
jest piękno :
chwalić należy niewiastę,
co boi się Pana.

Z owocu jej rąk jej dajcie,
niech w bramie chwałą jej czyni.
Oto słowo Boże.

Psalm Responsojnyj

Ps 128 (127), 1-2. 3. 4-5 (R. : por. 1 a)

Refren :

Błogosławiony, kto się boi Pana.
Szczęśliwy człowiek,
który się boi Pana
i chodzi Jego drogami.
Będiesz spożywał owoc pracy
rąk swoich,
szczęście osiągniesz
i dobrze ci będzie.

Refren.

Małżonka twoja
jak płodny szczyb winny
w zaciszu twojego domu.

Synowie twoi jak oliwne gałązki
dokoła twego stołu.

Refren.

Tak będzie błogosławiony człowiek,
który się boi Pana.
Niech cię z Syjonu
Pan błogosławi
i abyś oglądał pomyślność Jeruzalem
przez wszystkie dni twego życia.

Refren.

Drugie Czytanie

1 Tes 5, 1-6

Dzień Pański nadejdzie niespodziewanie.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Nie potrzeba wam bracia, pisać o czasach i chwilach. Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy.

Kiedy bowiem będą mówić : „Pokój i bezpieczeństwo”, tak niespodziewanie przyjdzie na nich zagała, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteście synami nocy ani ciemności.

Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

J 15, 4. 5b

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Trwajcie we Mnie,
a Ja w was trwać będę.
Kto trwa we Mnie,
przynosi owoc obfity.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia dłuższa

Mt 25, 14-30

Przypowieść o talentach.

† Słowa Ewangelii według św. Mateusza.

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść :

„Pewien człowiek, mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł i puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał ; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który

otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana.

Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi.

Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł : „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan : „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię : wejdź do radości twego pana”.

Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc : „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan : „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię ; wejdź do radości twego pana”.

Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł : „Panie wiedziałem, żeś jest człowiek twardy : chcesz żąć tam, gdzie nie posiałaś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałaś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność”.

Odrzekł mu pan jego : „Sługo zły i gnuśny ! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałaś. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz w ciemności ; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Oto słowo Pańskie.

Ewangelia krótsza

Mt 25, 14-15. 19-20

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść :

„Pewien człowiek, mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał.

Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi.

Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł : „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”.

Oto słowo Pańskie.